ATHENÆUM

vol. 27/2011 ISSN 1505-2192

Mark Garnett, Kevin Hickson, *Conservative thinkers. The contributors to the political thought of modern Conservative Party*, Manchester University Press, Manchester–New York 2009, ss. 194.

Tytułem wstępu – o omawianej tu książce – należy powiedzieć dwie rzeczy. Wprowadza ona w świat idei i osobistości politycznych powojennego toryzmu, w poważnej mierze nieznany w literaturze polskiej. Poza tym, jest jednym z najnowszych dokumentów usiłowań mających na celu wypracowanie doktrynalnych podstaw dla złagodzenia wrogości pomiędzy prawicą i lewicą torysów, która niebezpiecznie wzrosła wskutek ostrych sporów ideologicznych mających miejsce w czasach przywództwa Thatcher[1].

O autorach naszej książki trzeba wiedzieć, że Mark Garnett urodził się w 1963 r. Jednym z jego mentorów politycznych był Ian Gilmour, czołowy przedstawiciel grupy *mięczaków* (*wets*), czyli spadkobierców tradycji postępowego konserwatyzmu, którzy w latach 70. i 80. zostali zmarginalizowani w Partii Konserwatywnej przez obóz M. Thatcher. Obecnie Garnett jest wykładowcą nauk politycznych na Uniwersytecie w Lancaster. Kevin Hickson, urodzony w 1974 r., w przeciwieństwie do kolegi, jest umiarkowanym sympatykiem thatcheryzmu, zainspirowanym m.in. przedsięwzięciem reinterpretacji jego dziedzictwa podjętym przez eksthatcherystę D. Willettsa. Wykłada nauki polityczne na Uniwersytecie w Liverpool. Obaj uczeni są autorami licznych prac dotyczących życia politycznego i myśli politycznej powojennej Wielkiej Brytanii[2].

[1] O ostrości tych podziałów przypomina m.in. M. Garnett w swej książce napisanej wspólnie I. Gilmourem. Zob.: *Whatever Happened to the Tories. The Conservative Party since 1945*, London 1997, s. VIII.

[2] Mark Garnett napisał: *Whatever Happened to the Torie…*, op.cit.; *The Conservative in Crisis*, Manchester 2003, (redagowane wspólnie z P. Lynchem); *Principles and Politics in Contemporary Britain*, London 1996; *Keith Joseph*, Teddincton 2001 (napisana wspólnie z A. Denhamem). Kevin Hickson zaś jest autorem następujących prac: *The Political Tho-*

Omawiana praca wyraża przekonanie o istnieniu istotnych związków między ideologią oraz praktyką polityczną w powojennej historii brytyjskiego konserwatyzmu, polemizując z głoszoną m.in. przez Jima Bulpitta tezą, iż partia torysów jest organizacją, w której głównie chodzi o zdobycie i utrzymanie władzy i mającą tym samym z ideologią niewiele wspólnego[3]. Stosunek członków Partii Konserwatywnej do intelektualistów bywał wprawdzie dwuznaczny, często niechętny, a jednak jeden z nich sięgnął po godność premiera, a wielu po stanowiska ministerialne.

Garnett i Hickson odnotowują doniosłość niektórych grup politycznych czy ideowych w kształtowaniu powojennej polityki torysów. Zdecydowany prymat przyznają jednak, w swej książce, indywidualnym twórcom konserwatywnej ideologii. Wielu z nich pełniło znaczące funkcje partyjne i państwowe albo wywierało bezpośredni wpływ na decyzje polityków, jednak nie wszyscy. Praca nie poświęca osobnego miejsca dziełu M. Oakeshotta. Autorzy uzasadniają to faktem, iż był on raczej filozofem polityki niż ideologiem. Zaznaczają jednak (zgodnie z prawdą), że jego imię pojawia się na kartach ich książki wielokrotnie.

Praca opiera się na wyróżnieniu czterech głównych nurtów ideowych powojennego toryzmu: *jednego narodu*, nowej prawicy, toryzmu tradycyjnego oraz *centrum*[4]. Orientacja *jednego narodu*, domi-

ught of the Conservative Party since 1945, Basingstoke 2005 (której był redaktorem); *The 1976 IMF Crisis and British politics*, Southampton 2002; *The Struggle for Labour's Soul*, London 2004 (redagowana wspólnie z R. Plantem i M. Beechem); *Labour's Thinkers: the Intelectual roots of Labour from Tawney to Gordon Brown*, London 2007 (redagowana wspólnie z M. Beechem).

[3] J. Bulpitt, *The European Question*, [w:] *The Ideas that Shaped Postwar Britain*, eds. D. Marquard, A. Seldon, London 1996.

[4] Określenie *jeden naród* wywodzi się od tytułu powieści politycznej Beniamina Disraelego *Sybilla albo dwa narody*. Jej autor, ubolewając nad patologicznym stanem społecznej polaryzacji w Anglii, przeciwstawiał mu ideał harmonii pomiędzy *dwoma narodami* biednych i bogatych. W tym disraelowskim sensie pojęcia *jednego narodu* Randolph Churchill użył później terminu *torysowska demokracja* (stąd czasem używa się obu terminów zamiennie). Nawiązując do dziedzictwa Disraelego, ugrupowanie młodych parlamentarzystów konserwatywnych opublikowało w 1950 r. broszurę programową pod tytułem *Jeden naród* (*One Nation*). Wstęp do niej napisał Rab Butler. Uchodzi ona za prawowity wyraz jego doktryny, która patronowała polityce gabinetów torysowskich, przede wszystkim w okresie od 1951 do 1957 r., ale też (tyle że w bardziej ograniczonej mierze) za rządów Macmillana oraz Heatha. Wydaje się, iż wśród historyków panuje zgoda co do istnienia ideowo-politycznej tradycji brytyjskiego konserwatyzmu, określanej mianem *jednego narodu*. Zdecydowanie brak jednak między nimi porozumienia w kwestii doktrynalnego oblicza tej tradycji. Jedni bowiem utożsamiają ją z torysowską lewicą. Drudzy zaś uważają to za uzurpację, usiłując wykazać, iż jej toryzm posiada raczej libertariańskie oblicze. Ich próba redefinicji tego oblicza dotyczy dziedzictwa Disraelego, ale i Butlera. Ów spór interpretacyjny stanowi jeden z ważnych wątków omawianej tu książki. W niniejszym tekście używam określenia *jeden naród*, które jest krótsze i bardziej poręczne, niż używany zamiennie *konserwatyzm jednego narodu* oraz bardziej adekwatne niż *torysowska demokracja*. Koncepcję wyróżnienia czterech głównych nurtów powojennego toryzmu znajdziemy już w książce Hicksona z 2005 r. Zob. red. K. Hickson,

nująca w Partii po 1945 r. do lat 70., patronowała tzw. polityce powojennego konsensusu, polegającej m.in. na rozbudowie państwa opiekuńczego rozumianego jako skuteczny instrument zachowania jedności społecznej, zagrożonej przez klasowe antagonizmy. Tożsamość ideowa nowej prawicy wyrastała z krytyki powojennego toryzmu (oskarżonego o tendencje kolektywistyczne), dokonanej w imię rehabilitacji rynkowego indywidualizmu. Doktryna ta cieszyła się opinią głównej inspiracji ideowej działań rządu M. Thatcher. Trzeci wyróżniony kierunek – tradycyjny toryzm szczególnie akcentował konieczność zachowania ładu moralno-obyczajowego, tradycyjnych instytucji społecznych, autorytetu państwa oraz obrony interesów narodowych. Czwarta z wyodrębnionych tu orientacji, tzw. centrum, miała opinię najbardziej pragmatycznej. Pod względem ideowym najbliżej jej było do opcji *jednego narodu*, a w latach 70. i 80. rolę jej głównego rzecznika grała grupa *mięczaków*.

Orientacja *jednego narodu* reprezentowana jest w naszej książce przez Harolda Macmillana oraz Richarda Austina (zwanego Rabem) Butlera, a także Iana Gilmoura. Przedstawiciele nowej prawicy to tutaj Enoch Powell, Keith Joseph oraz John Redwood. Wśród tradycjonalistów znaleźli się Peter Utley, Shirley Letwin, Maurice Cowling, Roger Scruton oraz Peregrine Worsthorne. Quintin Hogg, Angus Maude oraz David Willetts zostali przez naszych autorów uznani za indywidualności trudno mieszczące się w którymkolwiek z trzech powyżej wymienionych ugrupowań. Jednak pierwszy z nich był przecież związany z nurtem *jednego narodu*, zaś dwaj kolejni mieli w swej biografii poważne thatcherystowskie epizody.

Hickson i Garnett podzielili się zadaniami. Pierwszy scharakteryzował myślicieli nowej prawicy, tradycjonalistów oraz Willettsa. Drugi opisał pozostałych. Każdy z autorów sporządził po pięć rozdziałów (tradycjonalistom poświęcono tylko jeden z nich). Ponadto Garnett w tekście o Maude poświęcił stosunkowo sporo miejsca charakterystyce myśli tradycjonalisty Lorda Coleraine-'a, a ponadto w Zakończeniu zawarł krótką krytykę poglądów i działań Powella. Z drugiej strony Hickson – również w Zakończeniu – poddał zwięzłej ocenie dokonania Butlera i Maude.

Koronne znaczenie dla trafnej interpretacji dziedzictwa Harolda Macmillana ma, zdaniem Garnetta, fakt, iż w rzeczywistości było dwóch Macmillanów – przedwojenny intelektualista oraz powojenny oportunista i karierowicz. Do wojny miał on zabiegać o promocję pewnych idei, potem jednak dbał już głównie o swój awans. Kiedy odchodził na polityczną emeryturę, nie poparł kandydatury Butlera na swego następcę, czym poważnie zaszkodził szansom pomyślnej kontynuacji polityki powojennego konsensusu przez torysów. Inaczej niż Butler – nie pozostawił po sobie świadomych

The Political Thought of the Conservative Party since 1945… , op.cit.

następców, bo nigdy tak naprawdę nie należał do progresywnego skrzydła partii.

W ogóle nie był konserwatystą. Jego koronne dzieło *Trzecia droga* z 1938 r. ma sens zachowawczy jedynie w bardzo ogólnym znaczeniu jako wyraz pragmatycznej sztuki dostosowania się do nieuchronnych zmian. Poza tym nigdy nie czuł się związany z torysowską tradycją: po wojnie gdy gotów był nawet poprzeć zastąpienie konserwatywnej etykiety swej partii nazwą „Nowej Demokracji". Nie można go też – wbrew opinii W.H. Greenleafa – identyfikować z torysowską tradycją życzliwego paternalizmu (któremu patronuje B. Disraeli) ponieważ jego doktryna cechuje się czymś co M. Oakeshott określił mianem „racjonalizmu politycznego", co go jako konserwatystę dyskwalifikuje.

Znaczenie Raba Butlera, jako konserwatywnego polityka – twierdzi Garnett – wiąże się z tym, iż w latach 1945–1965 zajmował centralną pozycję w ciałach kreujących strategię polityczną partii. Można jednak argumentować, że na największe uznanie zasługują dokonania Butlera jako ministra edukacji oraz spraw wewnętrznych. W tym sensie Butler jest wybitnym reprezentantem empirycznej tradycji konserwatyzmu.

Istotną podstawą dla identyfikacji doktryny Butlera są manifesty programowe Partii Konserwatywnej z drugiej połowy lat 40. Garnett dokonuje ich interpretacji w polemice z próbami wykazania, iż główny ich akcent pada na wolność i wolny rynek, czyli z tezą jakoby wyrażały one raczej libertariańską niż paternalistyczną tradycję toryzmu[5]. Mimo obecności takich wątków – twierdzi z mocą – sedno zawartego w tych manifestach przesłania ma wymowę keynesowską, a więc reprezentuje paternalizm, nie zaś libertarianizm torysowski[6]. Cechowała je bowiem wyraźna aprobata idei pełnego zatrudnienia i finansowania przez deficyt budżetowy oraz zarządzania gospodarką przez państwo w imię nie tylko bezpieczeństwa socjalnego, ale i ekonomicznej efektywności. Retoryka libertariańska wzmogła się w dokumentach z lat 1949 i 1950, ale ich silne więzi z keynesizmem zostały w nich zachowane.

---

[5] Garnett polemizuje z D. Willettsem i D. Seawrightem. Zob.: D. Willetts, *Modern Conservatism*, London 1992; D. Seawright, *One Nation*, [w:] *The Political Thought of the Conservative Party since 1945*…, op.cit.). W nieco innym sensie, do tezy Willettsa i Seawrighta przychyla się również E.H.H. Green (*Ideologies of Conservatism. Conservative Political Ideas in the Twentieth Century*, Oxford 2002, s. 12–16).

[6] Przez *libertarianizm* rozumie się często (o ile nie najczęściej) radykalny indywidualizm powiązany ze skrajną podejrzliwością wobec państwa i równie ekstremalną apoteozą wolnego rynku albo, szerzej, ładu spontanicznego. Ponieważ blisko mu do idei anarchistycznej, określa się go mianem anarchoindywidualizmu czy anarchokapitalizmu. Wśród największych znakomitości różnych jego nurtów znajdują się tacy autorzy, jak H.D. Thoreau, A. Rand, M.N. Rothbard czy R.A. Nozick. Użyte tu określenie *libertarianizm* czy *libertariański* – zazwyczaj jako składnik szerszego wyrażenia *torysowski libertarianizm* czy *libertariański toryzm* – nie posiada żadnych istotnych związków z powyżej zdefiniowaną ideą oraz jest zgodne z konwencją terminologiczną stosowaną np. przez W.H. Greenelafa czy R. Eccleshalla.

Celem reformy oświaty, której w 1944 r. podjął się Butler, było ułatwienie edukacyjnego awansu dzieci dotąd upośledzonych przez system. Miała ona jednak charakter ograniczony o tyle, że nie podważała wielu dotychczasowych przywilejów warstw wyższych, ani też nie celowała w „złudny cel równości szans". Dlatego też Butlera należy określić nie jako egalitarystę – uważa Garnett – lecz postępowca, i to jednego z najbardziej skutecznych w historii politycznej Brytanii. Jego progresywizm wszakże nie kłócił się z konserwatywną wymową przedsięwzięcia. Mimo bowiem podkreślania modernizacyjnego i utylitarnego aspektu reformy, główny akcent kładł jednak Butler na jej duchowym wymiarze.

Wdzięcznym dla Garnetta polem identyfikacji postawy postępowego konserwatyzmu w opozycji do tradycjonalistycznego toryzmu, a zarazem do postępowego liberalizmu są dokonania Butlera–Ministra Spraw Wewnętrznych w rządzie Macmillana. Butler po objęciu funkcji przystąpił do reformy liberalizującej system karny. Jej sens był przede wszystkim humanitarny. Skutkowała bowiem ograniczeniem stosowania kary śmierci oraz przekreśleniem planów przywrócenia kar cielesnych. Ponadto była odważnym przedsięwzięciem racjonalizacji sytemu polityki karnej, poprzez oparcie jej na statystykach, czyli uwolnienie od presji okazjonalnych histerii medialnych. Kroki Butlera naraziły go na opinię zbyt tolerancyjnego wśród szeregowych członków Partii Konserwatywnej, zarazem jednak nie zdołał on usatysfakcjonować liberałów.

Butler nie był aniołem. Zdarzało mu się uderzać w moralizatorski ton wzgardy i potępienia dla konsumerystycznego upadku współczesnego społeczeństwa brytyjskiego, co wcale nie stało na przeszkodzie temu, by przy innych okazjach zabiegać o przychylność wyborców za pomocą materialistycznego populizmu. Gdy próbował przejąć ster partii po Macmillanie epatował fałszywie brzmiącą w jego ustach retoryką libertariańską i dystansowaniem się od interwencjonizmu, który wszak był jego własnym dziełem.

Wielkość Butlera leży w stanowczości, z jaką posługiwał się instytucjami państwa w celu mitygowania antagonizmów oraz harmonizowania rozbieżnych interesów oraz w pojmowaniu partii jako „wehikułu społecznego pojednania". Cechowała go mentalność mandaryna, ale nie doktrynerska wiara we wszechmoc państwowej kurateli. Garnett, pragnąc uwydatnić szlachetność jego postaci, kontrastuje ją z żywiołem (który w latach 70. udzieli w partii wparcia Margaret Thatcher) „tępogłowych lokalnych aktywistów partyjnych", ślepych na wyższe cele polityki, powodowanych klasowym egoizmem autorytarystów, którzy upatrują w surowości władzy „najlepsze remedium na problemy społeczne"[7].

[7] Garnett identyfikuje, tym samym, butleryzm poprzez dystans do tego autorytaryzmu, który miał się objawić się w thatcheryzmie pod postacią formuły, w ujęciu komentatorów intelektualnej lewicy brzmiącej następująco: „wolny rynek i silne państwo". Zob.: R. Eccleshall, *Conservatsm*, [w:] idem, *Political Ide-*

Ian Gilmour uznał Quintina Hogga (Lorda Hailshama) za największego intelektualistę wśród konserwatywnych polityków po II wojnie św.[8] Garnett również stara się oddać sprawiedliwości zasługom torysa, który kilkakrotnie wyrażał sens konserwatywnego punktu widzenia w formie traktatowej, pełnił funkcje ministerialne i otarł się o przywództwo partii, a w 1968 r. opowiedział się za usunięciem Enocha Powella z gabinetu cieniu za jego mowę *Rzeki krwi*[9]. Jednak bilans dokonań Lorda Hailshama wygląda bardzo surowo. W istocie sprowadza się do zarzutu fanfaronady, hipokryzji, niestałości poglądów oraz skłonności do prawicowego ekstremizmu, którego skutek był taki, że postawa „starego i osobiście sfrustrowanego polityka" właściwie utraciła konserwatywną tożsamość.

Garnett dedykuje swe rozdziały o Macmillanie, Butlerze, Hoggu i Maude, nieżyjącemu już Ianowi Gilmourowi „w imię pamięci o długiej i inspirującej przyjaźni". W następnym zaś zdaniu odnotowuje, iż jego mentor i przyjaciel z pewnością stanowczo nie zgodziłby się z konkluzjami rozdziału o naturze jego idei, ale zapewne uznałby życzliwość ich intencji.

Mimo tych zastrzeżeń, Garnett przedstawia życzliwy wizerunek dzieła swego mistrza. Rzeczowo wyjaśnia powody, dla których *mięczaki*, a wśród nich Gilmour, po objęciu przez Thatcher funkcji premiera, czuli się zmuszeni przejść wobec niej do wewnątrzpartyjnej opozycji. Nie kwestionuje tego, iż w pewnym sensie było on przywiązany do brytyjskiej tradycji konserwatywnej (co go odróżniało od Macmillana). Jednak podkreśla – podobnie jak w przypadku Macmillana – raczej liberalny, niż konserwatywny charakter jego orientacji ideowej: Gilmour związał się z torysami raczej z powodów koniunkturalnych niż doktrynalnych; podobnie jak Macmillan, kalkulował – zresztą trafnie – że tylko w partii torysów ma szansę na wielką karierę polityczną.

Niczego podobnego Garnett nie stwierdza jednak o Butlerze. Z determinacją definiuje jego konstrukcję ideową jako postępową, ale i konserwatywną zarazem. Z czworga przedstawianych przez niego polityków i myślicieli związanych z dziełem torysowskiej polityki powojennego konsensusu – Macmillana, Hogga, Gilmoura oraz Butlera – dziedzictwo ostatniego z nich jawi się jako najdonioślejsze, a zarazem najbardziej konserwatywne.

Angus Maude był współredaktorem broszury *One Nation* z 1950 r., ale w połowie lat 60. zyskał reputację jednego z głównych krytyków polityki powojennego kon-

ologies. An Introduction, London 1984; A. Gamble, *The Free Economy and the Strong State*, London 1988.

[8] Gilmour umieścił go w elitarnym gronie kilku torysów o największym wkładzie w tradycję ideową brytyjskiego konserwatyzmu (czyli obok np. Hume'a, Burke'a, Disraelego, czy Oakeshotta). Zob.: I. Gilmour, *Inside Right: A Study of Conservatism,* London 1977.

[9] Do najważniejszych i najbardziej znanych prac Hogga należały *The Case for Coservatism* z 1947 r. oraz *The Dilemma of Democracy* z 1979 roku.

sensusu[10]. W 1975 r. przypadła mu rola jednego z czołowych kreatorów strategii politycznej Partii Konserwatywnej, bezpośrednio przed nim sprawowana przez Gilmoura, a do 1965 roku – przez Butlera. Walnie przyczynił się do zwycięstwa wyborczego Thatcher, definiując program okiełznania związków zawodowych oraz inspirując podzieloną partię do konsolidacji. Jednak już w 1981 r. usunął się z rządu Żelaznej Damy, ponieważ spoglądał na sprawy polityczne z perspektywy „niuansów podejmowania decyzji", podczas gdy Thatcher widziała je jako arenę walki dobra ze złem.

Maude wiele łączyło z thatcherystami. Podzielał opinię Lorda Coleraine'a, iż różnica socjalistów i konserwatystów w sprawach gospodarczych polega na tym, że „pierwsi wierzą w to, co robią, drudzy zaś gonią za cudzym marzeniem". Z Powell'em wiązało go nie tylko potępienie Edwarda Heatha za bezideowy technokratyzm, lecz także przekonanie o konieczności ograniczenia imigracji. Mimo to thatcheryści mieli go za heretyka. Nie podzielał bowiem „wojowniczego liberalizmu gospodarczego" Powella, ani naiwności z jaką Coleraine lekceważył sprzeczności pomiędzy wolnym rynkiem a stabilnym porządkiem społecznym i moralnym, naiwności, która – zdaniem Garnetta – dobitnie świadczyła o skuteczności „ideologicznych klapek na oczy nakładanych przez oddziały nowej prawicy".

Maude wiele czerpał z ataków Oakeshotta na „technikę" i „racjonalizm", ale źródłem inspiracji była dla niego również krytyka komercjalizmu, która wyszła spod pióra H. Arendt czy nawet H. Marcuse. Twierdził, iż wielki rząd oraz wielkie firmy przemysłowe są częścią technokratycznego spisku wymierzonego przeciw społeczeństwu. Wspólnym celem obu jest promowanie „wzrostu" bez pytania, czy służy to rzeczywistym interesom społeczeństwa.

Jednocześnie wyrażał przekonanie, iż system podatkowy winien sprzyjać prywatnej własności, a zadaniem państwa jest przyczyniać się do zwiększenia liczby klasy średniej, podobnie jak pozwolić istnieć szkołom prywatnym, w imię szans najzdolniejszych uczniów, bez względu na ich pochodzenie społeczne. Wierzył też, że wszędzie, gdzie to możliwe należy przeciwdziałać ubóstwu, ale jednocześnie uważał, iż warunki wychowania nie są decydujące, ponieważ niektórzy ludzie potrafią wznieść się ponad nie.

Był wyznawcą indywidualizmu, którego nie powstydziłby się sam J.S. Mill. Nie tylko podzielał wiarę tamtego w racjonalność istoty ludzkiej, lecz również podpisywał się pod jego pochwałą ekscentryczności jako czynnika różnorodności i postępu. W tym samym też duchu główny cel polityki widział w zapewnieniu maksimum niezależności osobistego wyboru. W przeciwieństwie do wielu torysów nie oskarżał „rozhuśtanych lat 60." o moralną degra-

[10] Wśród wielu prac Angusa Maude warto wymienić, docenioną m.in. przez W.H. Greeneleafa za filozoficzną głębię, *The Common Problem: A Policy for the Future*, London 1969.

dację, lecz widział w nich „żałosny przejaw neurozy".

Powód, dla którego Garnett – apologeta opcji *mięczaków* – odnosi się z uznaniem do dziedzictwa „thatcherysty", w największym skrócie można przedstawić następująco: Maude to libertarianin, ale bez inspiracji neoliberalnych, indywidualista, ale nierynkowy; sympatyzował z poglądami Powella, ale nie padł ofiarą manichejskiej wizji świata ani też ekstremizmu Żelaznej Damy, jego zaś konserwatyzm wolny był od rutynowych utyskiwań tradycjonalistów na powszechny upadek obyczajów.

Hickson przypomina, iż Enoch Powell był pierwszym z liczących się polityków konserwatywnych, którzy rzucili intelektualne wyzwanie wobec powojennej ortodoksji postępowego konserwatyzmu. Tym samym zasłużył sobie na miano prekursora brytyjskiej nowej prawicy. Jego dzieło określa jako „próbę ukształtowania postimperialnego angielskiego nacjonalizmu opartego na zachowaniu suwerenności oraz promocji wolnego rynku", akcentującą zwłaszcza problem kulturowej jedności Brytyjczyków podważonej przez imigrację oraz kwestię terytorialnej suwerenności zagrożonej perspektywą integracji europejskiej, a także decentralizacji Zjednoczonego Królestwa.

Powell był czołowym prekursorem thatcheryzmu, ale potępił Thatcher za Jednolity Akt Europejski z 1986 r. oraz Porozumienie Angielsko-Irlandzkie z 1985 roku. Podobnie odniósł się do spowodowanej przez jej rząd redukcji podatków bezpośrednich od najbogatszych, potraktowanej jako istotny czynnik wzrostu gospodarczego, czy do zainicjowanej przez K. Josepha reformy edukacji, której przyświecała utylitarystyczna idea kreowania „kultury przedsiębiorczości". Tu – jak podkreśla Hickson – okazał się typowym, tradycyjnym torysem. Ale jednocześnie zauważa, iż wbrew tradycjonalistom był przeciwnikiem surowych kar dla przestępców, w tym kary głównej oraz kar cielesnych, a także sankcjom prawnym skierowanym przeciw homoseksualistom.

Wolnorynkowa orientacja Powella cierpiała na szereg niekonsekwencji. Lekceważyła sprzeczność pomiędzy poparciem dla wolnego rynku oraz postulatem surowych limitów imigracyjnych. Ponadto ten sam Powell, który (co najmniej od 1958 r.) opowiadał się za stanowczym ograniczeniem państwowego interwencjonizmu, jednocześnie – jako minister zdrowia w latach 1962–1963 – optował za wzrostem wydatków i planowania.

Zasadniczo znalazł się po stronie spraw przegranych. Bezpośrednio dotyczyło to kwestii integracji z EWG, a na dłuższą metę również imigracji i decentralizacji państwa brytyjskiego. Ale z drugiej strony jego nacjonalizm, oparty na obronie suwerenności oraz promocji wolnego rynku, to idee, które wciąż sprawują rząd dusz w wielu środowiskach Partii Konserwatywnej. Hickson przyznaje: jego poglądy nie były stałe. Najpierw był zwolennikiem butlerowskiej modernizacji Partii, ale od 1958 r. opowiadał się za opcją wolnorynkową, tyle że też nie czynił tego konsekwentnie. Z arcyim-

perialisty zmienił się (po upadku Imperium) w ostrego nacjonalistę. Krytycy zarzucają mu oportunizm, zwolennicy chwalą za spójną postawę ideową. Ten spór będzie trwał – twierdzi Hickson – lecz nic już nie wniesie do rzeczy. Prawda bowiem jest taka, iż Powell był motywowany zarówno ideą, jak władzą.

Refleksja Hicksona nad dziełem Keitha Josepha nie przynosi apologetycznych wniosków. Nasz autor przypomina, iż Joseph był uznawany za wiodącego myśliciela Partii oraz sprawcę rozwoju nowej prawicy, który posiadał kluczowy wpływ na M. Thatcher. Przedmiotem rozważań czyni głównie skutki polityki firmowanej przez antyegalitaryzm Josepha. Tak jak zakładano – efektem obniżenia podatków i ograniczenia wydatków socjalnych był istotnie wzrost nierówności między bogatymi i ubogimi. Jednak wbrew oczekiwaniom dochody najuboższych zmniejszyły się nie tylko względnie, ale i bezwzględnie (a więc wzrost rozwarstwienia nie został okupiony podniesieniem stopy życiowej najuboższych). Tymczasem budżet z 1988 r. nadal zakładał cięcia w wydatkach socjalnych, po to, by umożliwić obniżkę podatków dla najbogatszych.

Konkluzja rozważań Hicksona nie jest dla Josepha łaskawa: jeśli istotnym celem torysów jest stabilność ładu społecznego, to między konserwatyzmem i liberalizmem gospodarczym zachodzi fundamentalna sprzeczność, dlatego też trzeba powiedzieć, że Joseph – wbrew temu co sam o sobie twierdził – w 1974 r. bynajmniej nie nawrócił się na konserwatyzm, lecz na gospodarczy liberalizm[11].

John Redwood – przypomina Hickson – był intelektualistą, ale i politykiem: wpierw pełnił funkcję doradcy Thatcher, a potem został ministrem jej rządu, przeprowadzając liberalizację przemysłu telekomunikacyjnego[12]. Nie poparł popieranego przez Żelazną Damę podatku pogłównego, ale wspierał ją w 1990 roku, kiedy próbowała zachować funkcję szefa partii i premiera. Eurosceptycyzmowi Redwooda (który jest znakiem firmowym jego dokonań ideowych) Hickson usiłuje oddać pewne względy, ale głównie stawia mu zarzuty: powiązany ze stanowczą opcją wolnorynkową cechuje się on tą samą niekonsekwencją, która obecna jest w doktrynie Powella. Niewybaczalną zaś słabością redwoodowskiej apologii wolnego rynku jest jej niefrasobliwość i bezradność wobec problemu ubóstwa. Przesłanki i wnioski oceny dzieła Redwooda są u Hicksona podobne jak w przypadku Josepha: jest ono tą od-

[11] Zważywszy na to, iż Hickson osobiście twierdzi, iż apologia nierówności stanowi istotny składnik tradycji i doktryny torysowskiej (Zob. K. Hickson, *Inequality*, [w:] idem, *The Political Thought of the Conservative Party*…, op.cit.) a zarazem poddaje krytyce antyegalitarystyczną politykę K. Josepha, to – zakładając, iż nie popada w sprzeczność – wydaje się przekonywać nas do wagi istotnej różnicy pomiędzy antyegalitaryzmem liberalnym oraz konserwatywnym.

[12] Wśród najważniejszych prac teoretycznych Redwooda znajdują się *Popular Capitalism* z 1988 r., *Conservative Philosophy in Action* z 1991 r. oraz *Singing the Blue* z 2001 roku.

mianą thatcheryzmu, której bliżej do liberalizmu niż konserwatyzmu[13].

Dawida Willettsa Hickson określa jako entuzjastę Thatcher, który potem oddalił się od nowej prawicy w kierunku *jednego narodu* oraz jako jednego z największych ideologów toryzmu po 1990 r. Dotyczy to m.in. jego koncepcji wolnego rynku, a także szans na jego pogodzenie z duchem społecznej wspólnotowości (czyli uwolnienia go od piętna aspołecznego indywidualizmu), ale i interpretacji tradycji brytyjskiego konserwatyzmu. Zdaniem Willettsa pierwsza połowa XX w. to okres upadku konserwatywnej Anglii, dryfującej w kierunku kolektywizmu. Jednak modernizacja konserwatyzmu po 1945 r., którą firmował Butler, nie była kontynuacją tego trendu. Świadczy o tym indywidualistyczna retoryka torysów podczas kampanii wyborczych z lat 1945, 1950 i 1951 oraz pochwała indywidualizmu obecna u głównych torysowskich myślicieli tamtych czasów M. Oakeshotta, P. Utley'a i Q. Hogga. (Nie powinno to zresztą dziwić, skoro patron tradycji *jednego narodu* – B. Disraeli – był sceptyczny wobec aktywności państwa, podkreślając wartość wolnego rynku.) Dopiero od 1957 r., za Macmillana, konserwatyzm znów skręca w kierunku kolektywistycznym.

Hickson definiuje stanowisko Willettsa w opozycji do J. Gray'a, który głosząc śmierć konserwatyzmu (jako ofiary nowej prawicy) opowiedział się za zrewidowaną przez T. Blaire'a opcją socjaldemokratyczną. Zarazem jednak zaznacza, iż Willetts zaakceptował pojęcie „sprawiedliwości społecznej", od którego dystansowali się nie tylko przedstawiciele nowej prawicy, ale również Hogg i Maude. Nie ukrywa też tego, że w sporze pomiędzy *mods* (torysami opcji liberalizmu społecznego) i *rockers* (torysami społecznego autorytaryzmu) Willetts opowiedział się za pierwszymi z nich.

Hicksonowska analiza postawy Willettsa nie jest przezroczysta, i chyba – jak wiele innych w tej książce – nie miała taką być: niejedno mówi o jej autorze, który – pojednawczo wobec Garnetta – zaznaczył swój dystans wobec tego, co zbyt mało „wiarygodne" w Willettsa interpretacji tradycji torysowskiej, podobnie jak nie zdystansował się wobec tych składników jego stanowiska, co do których torysowscy tradycjonaliści mieliby zapewne kłopoty, z uznaniem ich za konserwatywne.

Pozycja tradycjonalistów w Partii po 1945 r. była słaba wskutek dominacji postępowego konserwatyzmu. Odrodzenie ich pozycji nastąpiło – jak twierdzi Hickson – wraz z pojawieniem się Powella, który przywrócił torysowskiej prawicy wiarę we własne siły.

Wyraźnym faworytem naszego autora w tej grupie jest Peter Utley, dziennikarz

[13] Surowość z jaką Hickson ocenia dzieło Redwooda kontrastuje z przychylnym osądem Normana Barry, jednego z czołowych historyków i apologetów brytyjskiej nowej prawicy. Rozbieżność opinii obu autorów nie ma jednak miejsce w odniesieniu do wartości dokonań Davida Willettsa, którego Barry – obok Reedwoda – uznaje za najciekawszego konserwatywnego intelektualistę po 1990 roku. Zob. N. Barry, *New Right*, [w:] K. Hickson, *The Political Thought*…, op.cit., s. 48.

oraz autor przemówień dla Thatcher. Obok Lorda Coleraine oraz M. Oakeshotta, należał on do pierwszych poważnych krytyków powojennego konserwatyzmu. Był jednym z prekursorów obrony powellizmu jako nacjonalizmu powiązanego z doktryną wolnorynkową (mimo iż był, bardziej niż Powell, stanowczy w swym konserwatyzmie społecznym). Bronił torysowskiej tożsamości thatcheryzmu, choć miał zastrzeżenia wobec zbyt silnej jego skłonności do liberalizmu. Definiował też dziedzictwo B. Disraelego w kategoriach nacjonalizmu darzącego respektem zasady wolnego rynku. Wreszcie podjął się rehabilitacji idei tradycyjnego angielskiego konserwatyzmu, w jego znaczeniu sprzed 1939 r., zignorowanego w dominującej dyskusji po 1945 r. Widać, iż tak określone dziedzictwo ideowe Utley'a wyraźnie patronuje celom Hicksona w tej książce, tzn. obronie konserwatywnej reputacji thatcheryzmu, rehabilitacji autorytetu tradycyjnego toryzmu oraz sprzeciwowi wobec zupełnego zawłaszczania tradycji *jednego narodu* przez torysowską lewicę (czyli uwiarygodnieniu jej interpretacji jako przejawu paternalizmu, który poza postępowymi ma też przesłanki tradycjonalistyczne).

Pomiędzy tradycjonalistami istniał spór o to, czy thatcheryzm oznaczał zerwanie tradycji torysowskiej. Jedni – jak Utley czy Letwin – twierdzili, iż została zachowana ciągłość[14]. Inni – jak Roger Scruton czy Peregrine Worsthorne widzieli w nim zerwanie z toryzmem[15]. Hickson eksponuje wrażliwość drugiego z nich na kulturowe rezultaty polityki Żelaznej Damy. Shirley Letwin mogła twierdzić, iż Thatcher przywróciła „krzepkie cnoty" wiktoriańskie, ale Worsthorne wiedział lepiej: beneficjentami ekonomicznej polityki po 1979 r. nie byli wykształceni, wiktoriańscy gentelmani rodzaju Matthew Arnolda, lecz raczej ludzie przypominający futbolowych chuliganów, tylko że bogatszych.

Garnett twierdzi w Zakończeniu, iż sukces thatcherystów i klęska *mięczaków* oznaczały upadek racjonalnej kultury debaty publicznej, Hickson zaś – *ad vocem* – zauważa: „a jednak dysydentów nie zabrakło", ruch w świecie idei nie wygasł, i tu szczególną rolę mieli odegrać tradycjonaliści. Można mu zarzucać, iż nie znalazł w swej książce więcej miejsca dla tradycjonalistów, ale nie sposób nie docenić uporu, z jakim broni ich odrębnej pozycji, zajmowanej przez nich obok innych nurtów ideowych powojennego toryzmu. (Tej konsekwencji patronuje w jakimś sensie Mauri-

[14] Pod tą tezą – obok Hicksona czy Willettsa – podpisują się tacy sympatycy thatcheryzmu, jak W.H. Greenleaf (*The British Political Tradition. The Ideological Heritage*, Cambridge 1983); R. Blake (*The Conservative Party from Peel to Thatcher,* London 1985), ale również jego krytycy, jak R. Eccleshall (*Conservatsm*…, op.cit.).

[15] Taka też jest zgodna opinia *mięczaków*. Poza tym podziela ją E.H.H. Green (*Ideologies of Conservatism. Conservative Political Ideas in the Twentieth Century*, Oxford 2002, s. 286–290), który jest sympatykiem toryzmu, jak i R. Barker (*Political Ideas in Modern Britain*, London–New York 1997, s. 223–225), który torysów nie lubi.

ce Cowling, który wg Hicksona zasłużył się szczególnie tym, iż uwiarygodnił tradycjonalistyczną interpretację politycznej tradycji torysów.) Jest to determinacja zupełnie obca Garnettowi, który istnienie tradycjonalistów po prostu zbywa milczeniem.

Garnett ogranicza się w swej książce do roli historyka, Hickson zaś wykracza poza nią, bo w Zakończeniu definiuje również zarys torysowskiego programu na przyszłość. Co szczególnie istotne dla wymowy całości ich wspólnej pracy – wiąże go z apologetycznymi uwagami na temat dziedzictwa Raba Butlera i Angusa Maude. Powojenni konserwatyści – zauważa – skupili się na kwestii właściwej roli państwa, pomijając problem autorytetu jego instytucji. Potrzebne więc jest odrodzenie wiary w państwo, które sugeruje „powrót do postawy Butlera". Inaczej niż Burke, Butler nie twierdziłby nigdy, iż państwo winno być przedmiotem czci, ale sądził on iż zasługuje ono na szacunek, ponieważ ucieleśnia istotne wartości. Z myśleniem Butlera współbrzmi – twierdzi Hickson – sceptycyzm Maude co do bałwochwalczego kultu idei ekonomicznego wzrostu. Dla obu ważniejsza była raczej kwestia jakości życia niż statystycznie mierzonego standardu życiowego.

Rekapitulacja dzieła Garnetta, zawartego w omawianej tu książce, domaga się uznania za jedno z najważniejszych jego przedsięwzięć czegoś, co można by określić jako uporządkowanie intelektualnego i politycznego dziedzictwa lewicowego czy postępowego (Garnett używa wyłącznie określenia *postępowy*) konserwatyzmu, który definiuje się przez przynależność do tradycji *jednego narodu*, wiąże się często z grupą *mięczaków*, a jeszcze częściej utożsamia się z polityką powojennego konsensusu. Uporządkowanie to ma kształt propozycji swego rodzaju hierarchii godności wśród czterech omawianych przedstawicieli tego nurtu toryzmu. Mówiąc najkrócej – Garnett najmniej ceni dziedzictwo Hogga i Macmillana, bliższe są mu dokonania Gilmoura, ale największą wartość przypisuje spuściźnie Butlera.

Kolejnym istotnym dziełem Garnetta jest obrona rzeczonej tradycji powojennego konserwatyzmu brytyjskiego przed: zarzutem odstępstwa od toryzmu na rzecz socjalizmu, podnoszonym przez nową prawicę i thatcherystów; próbą jej interpretacji w duchu toryzmu libertariańskiego, która kwestionuje jej postępową i zarazem paternalistyczną istotę; zarzutem braku tożsamości konserwatywnej (bądź jej słabości) wobec faktu, iż progresywizm Macmillana i Gilmoura miał charakter raczej liberalny niż konserwatywny.

Nie mniej ważnym dokonaniem Garnetta jest jego apologia dziedzictwa Angusa Maude, której sens można sprowadzić do kilku poniższych zdań: istnieje w tradycji torysowskiej nurt libertariański (stojący w opozycji do torysowskiego paternalizmu, którego dziełem była polityka powojennego konsensusu), którego konserwatywnej prawowitości nie trzeba kwestionować w imię odcięcia się od thachteryzmu czy nowej prawicy[16].

[16] Niektórzy autorzy, jak W.H. Greenleaf, sugerują, że takiego zakwestionowania prawowitości tory-

Podsumowując dzieło Hicksona w naszej książce, nie sposób nie zaznaczyć, że jednym z jego składników jest koncepcja – analogiczna do tej, którą Garnett zaproponował w odniesieniu do przedstawicieli postępowego konserwatyzmu – hierarchii zasług osobistości uchodzących za głównych intelektualnych prowodyrów thatcheryzmu. Na rolę czarnych owiec skazał Hickson Josepha i Redwooda, podstawą wyroku czyniąc zarzut, zgubnej w swych politycznych skutkach, zdrady konserwatyzmu na rzecz liberalizmu. Powella uznał nasz autor za godnego rehabilitacji: postać to kontrowersyjna, jego postawa zmienna, dzieło niewolne od słabości, ale przecież cenne, bo inspirujące. Willetts uosabia w rozważaniach Hicksona nadzieję na rehabilitację tej części thatcheryzmu, która jest wolna od bliższych koligacji z neoliberalizmem oraz na pojednanie go z tradycją *jednego narodu*. Maude, przecież również thatcherysta, został ukazany (zgodnie z werdyktem Garnetta) jako przykład torysowskiego indywidualizmu odcinającego się od neoliberalnego przesłania nowej prawicy.

Co do analizy dotyczącej orientacji tradycyjnego toryzmu, to za inspirujące można uznać już samo wskazanie przez Hicksona grupy głównych jej przedstawicieli, choć deficyt jej bliższej identyfikacji doktrynalnej zdaje się świadczyć o tym, iż koncepcja jej tożsamości ideowej ma raczej wstępny i prowizoryczny charakter. Tu również Hickson umieścił niektóre (poza Scrutonem i Cowlingiem) indywidualności w swej hierarchii zasług, wyróżniając zwłaszcza wartość dokonań Utley'a, krytykując dzieło Letwin oraz wskazując mankamenty refleksji Worshorne'a. Ogólnie rzecz biorąc prezentacja ich myśli wpisuje się głównie w istotne dla Hicksona przedsięwzięcie reinterpretacji dziedzictwa thatcheryzmu w torysowskim raczej niż neoliberalnym duchu. Koresponduje ona również z implikacjami apologii postawy Maude: istnieje torysowski indywidualizm wolny od rynkowej, neoliberalnej dominanty.

Książka zawiera ciekawe racje dla dystynkcji pojęciowych, które wydają się być cennym przyczynkiem do (jak się wydaje – skazanej na wieczne nieprzedawnienie) identyfikacji głównych podziałów i tożsamości ideowych w powojennym (ale niewyłącznie powojennym) konserwatyzmie brytyjskim. Na uwagę zasługuje poważne potraktowanie różnicy pomiędzy postępowym konserwatyzmem oraz postępowym liberalizmem. Znajduje ona swe uosobienie w silnie podkreślanej przez Garnetta dystynkcji pomiędzy postawą Butlera oraz Macmillana i Gilmoura. Co ciekawe – Garnett wydaje się podzielać przekonanie Hicksona, iż jednym z istotnych kryteriów tej różnicy jest stosunek do egalitaryzmu: w przeciwieństwie do postępowego liberalizmu,

sowskiego libertarianizmu (właśnie w imię odcięcia się od thatcheryzmu czy nowej prawicy) dokonał R. Scruton, ale jest to teza, z którą z powodzeniem można polemizować. Zob.: W.H. Greenleaf, *The British Political Tradition. The Ideological Heritage*, Cambridge 1983, s. 265, R. Scruton, *Co to znaczy konserwatyzm*, tł. T. Bieroń, Poznań 2002, s. 7–9, 22–24, 28–35.

konserwatyzm (nawet postępowy) jest mu stanowczo przeciwny.

Na podstawie analiz Hicksona zawartych w naszej książce, ale i wykraczających poza jej ramy, możemy też wnosić, iż istnieje zasadnicza różnica pomiędzy antyegalitaryzmem liberalnym (reprezentowanym np. przez Josepha) oraz antyegalitaryzmem konserwatywnym (który wyznają Worsthorne, Cowling czy Scruton)[17]. Istotną zaś wartością analizy doktryny Maude (autorstwa Garnetta, ale akceptowanej przez Hicksona) jest uwyraźnienie przeciwieństwa pomiędzy neoliberalną nową prawicą oraz torysowskim libertarianizmem, które w głównej mierze sprowadza się do różnicy pomiędzy indywidualizmem rynkowym i nierynkowym. Na pytanie czym różni się indywidualizm torysowski od indywidualizmu liberalnego i nierynkowego jednocześnie (bo jego istnienia nie można w tym kontekście zlekceważyć), analiza postawy Maude daje na to dość zadowalającą – jak sądzę – odpowiedź: jest on nie tylko nierynkowy i nie-egalitarystyczny, ale ponadto nie szuka wyrazu w liberalnym języku uprawnień, lecz w konserwatywnym narzeczu cnót i zasług.

Garnetta i Hicksona dzieli ich stosunek do thatcheryzmu. Pierwszy z nich potępia go w całości. Drugi usiłuje rehabilitować część jego dziedzictwa. Obaj autorzy są jednak dość zgodni w swej niechęci do nowej prawicy, zwłaszcza jej neoliberalnego oblicza. Ma to jednak miejsce jedynie w odniesieniu do stanowiska Josepha i Redwooda. Ideowa zażyłość między nimi kończy się, gdy w grę wchodzi Powell, którego Garnett jednoznacznie dyskwalifikuje, Hickson zaś nie. Dwaj nasi autorzy żywią poza tym wspólny respekt dla ideowego oblicza torysowskiego libertarianizmu, który definiuje się przez dystans do torysowskiego paternalizmu, który razem z nurtem libertariańskim stanowi komplementarną torysowską całość[18]. W zgodnym przekonaniu Garnetta i Hicksona, ów torysowsko-libertariański indywidualizm charakteryzuje również odrębność od nowej prawicy, a także – od postępowego liberalizmu (z którymi nie tworzy on już jednej rodziny).

Omawiana tu książka nie jest synkretycznym zestawieniem dwóch odmiennych opcji w kwestii historii i doktryny powojennego toryzmu. Owszem – wiele kluczowych zagadnień zawartych w tym dziele znalazło się w „protokole rozbieżności". Ale – niezależnie od tego – jest ono też próbą wypracowania „wspólnego mianownika". Tyle tylko, że postawa każdego z autorów pod tym względem się różni. Garnett bowiem jest konsekwentnie pryncypialny w swej niechęci do torysowskiej prawicy. Nie tyl-

[17] Zob.: K. Hickson, *Inequality*, [w:] *The Political Thought of the Conservative Party*…, op.cit.

[18] Przekonanie o komplementarności libertariańskiego (zwanego indywidualistycznym) oraz paternalistycznego (zwanego kolektywistycznym) nurtu w konserwatyzmie brytyjskim podziela m.in. jeden z najbardziej prominentnych historyków toryzmu – W.H. Greenleaf. Zob.: idem, *The British Political Tradition. The Ideological Heritage*…, op.cit.

ko bowiem dyskredytuje thatcheryzm, ale i lekceważy tradycjonalistów. Przerzucanie mostów pomiędzy prawicą i lewicą brytyjskiego konserwatyzmu wydaje się więc być zadaniem, którego podjął się głównie, czy niemal wyłącznie, Hickson. Jednak trzeba przyznać, że Garnett, mimo niechęci do prawicy, czyni przecież przyjazne gesty wobec przedsięwzięcia Hicksona. Przykładem takiej pojednawczości jest jego określenie ideologicznego sensu reformy edukacji zrealizowanej przez R. Butlera w 1944 r., gdzie podkreśla, iż wyraża ona ducha postępowego konserwatyzmu, ale w żaden sposób nie daje to podstawy to tego, by uznać Butlera za egalitarystę. Ma to dla Hicksona o tyle fundamentalne znaczenie, że antyegalitaryzm uznaje on za podstawowy składnik ideowy torysowskiej doktryny[19]. Koncyliacyjność Garnetta manifestuje się też choćby w jego opinii na temat znaczenia zwycięstwa Macmillana w wyborach parlamentarnych z 1959 r.: było ono nie lada wyczynem (tuż po kompromitacji sueskiej), ale – przyznaje uczciwie Garnett – okazało się mało owocne dla kraju. Zgódźmy się, że podobne wyznanie w ustach, było nie było, apologety torysowskiej polityki powojennego konsensusu, nie jest łatwe.

Ostatecznie więc, mimo asymetrii postawy obu autorów, można uznać książkę za wspólne ich przedsięwzięcie interpretacji historycznego i doktrynalnego dziedzictwa powojennego toryzmu. Godne podkreślenia jest to, iż cechuje się ono konsekwentnym – choć traktowanym przez wielu konserwatystów na kontynencie z dużą dozą lekceważenia – definiowaniem tego dziedzictwa, nie tylko w stanowczej opozycji do socjalizmu, ale i liberalizmu (oczywiście nie tylko liberalizmu lewicowego, postępowego, zwanego też społecznym, ale również gospodarczego, który jest utożsamiany z ideową i polityczną prawicą). W przekonaniu torysów, paternalizm brytyjskiego konserwatyzmu nie jest formą prawicowego socjalizmu. Podobnie też – torysowskiego libertarianizmu kategorycznie nie powinno się określać (często używanym w Polsce) mianem orientacji „liberalno-konserwatywnej"[20].

■ *Przemysław Piotrowski*

[19] K. Hickson, *Inequality*, [w:] *The Political Thought of the Conservative Party*… , op.cit.

[20] Oprócz Garnetta i Hicksona determinacją w definiowaniu toryzmu w stanowczej (a nie miękkiej jedynie) opozycji do liberalizmu we wszystkich jego postaciach, cechuje się wielu autorów brytyjskich. Dotyczy to wszystkich omawianych w książce tradycjonalistów, ale również takich komentatorów jak np. N. O' Sullivan (*Conservatism*, London 1976, s. 100, 105.); E.H.H. Green (*Ideologies of Conservatism. Conservative Political Ideas in the Twentieth Century*, Oxford 2002, s. 286–290.) czy R. Barker (*Political Ideas in Modern Britain*, London–New York 1997, s. 223–225.